

Maciej Soin  
Polska Akademia Nauk

## FAKTY, WARTOŚCI I „PANIKA MORALNA”

Artykuł zawiera krytyczną analizę głównych wątków „Powrotu do wartości we współczesnej teorii socjologicznej”, przeprowadzoną z punktu widzenia wyników dyskusji na temat dychotomizacji faktów i wartości. Autor krytykuje stanowisko prof. Sztompki w sprawie implikacji wartości przez „socjologiczne fakty” oraz rozważa główne warunki opisowego zastosowania pojęć wartościujących. Jak wskazują wnioski z tej dyskusji, dychotomiczne ujęcie faktów i wartości w socjologii (Weber) było próbą odpowiedzi na rozproszenie gramatyki, tj. wieloznaczność reguł wiążących oceny i faktualne kryteria ich użycia. Dlatego współczesne porzucenie postulatu *Wertfreiheit* – rozważane na przykładzie pojęcia „paniki moralnej” – prowadzi do przekształcenia socjologii w zbiór wykrzykników.

Główne pojęcia: *Wertfreiheit*; dychotomia faktów i wartości; panika moralna; socjologiczny sylogizm; Sztompka.

### Problem

Dla dawniejszej socjologii idea *Wertfreiheit* – jako postulat niewartościującego ujęcia przedmiotu badań – miała znaczenie elementarne. Jej klasyczne sformułowanie jest zasługą Maksxa Webera, pozornie niekwestionowanego ojca-założyciela socjologii. W sformułowaniu Webera idea *Wertfreiheit* nie była jakąś wielce wyrafinowaną koncepcją, ale w zasadzie trywialnym postulatem odróżnienia faktów od ich oceny (Weber 1985b: 111). Zgodnie z *explicite* wyrażonymi deklaracjami, autor *Gospodarki i społeczeństwa* chciał w ten sposób oddzielić naukowy opis faktów społecznych zwłaszcza od publicystyki i działalności politycznej. Jasne, że było to raczej wezwanie do sumienia rzetelnego badacza, który miał się starać o obiektywność, niż przepis na naukową socjologię. W przeciwieństwie do Galileusza i Newtona, ani Weber, ani jego kontynuatorzy nie byli odkrywcami metody obiektywizowania badań. Starali się raczej zneutralizować największe zagrożenie dla „nauki o społeczeństwie”, mianowicie partyjność. Źródłem znaczenia, jakie dla teorii socjologicznej i socjologii w ogóle miał w ich oczach problem wartościowania, było przede wszystkim to, że od jego rozstrzygnięcia zależała odpowiedź na pytanie o socjologiczną naukowość. Jeśli definicyjnym zadaniem nauki jest przewyżczenie subiektywnego *widzimisię*, to partyjne zaangażowanie wyklucza ekonomię polityczną i socjologię z grona nauk. Jeśli ekonomia i socjologia chcą być naukami, to muszą powstrzymać się od ocen.

Współcześni socjologowie coraz częściej ignorują jednak wezwania klasyka. Więcej: programowe porzucenie idei niewartościującego opisu zjawisk społecz-

nych należy do najbardziej charakterystycznych zjawisk we współczesnej socjologii. Nawet jeśli w badaniach sondażowych wciąż podkreśla się znaczenie zobiektywizowania metody i pracowicie eliminuje się czynniki zakłócające bezstronność badacza i jego narzędzi, to w teoriach produkowanych obecnie na użytek socjologii motyw zaangażowania wydaje się dominować. Wprowadzenie feminizmu i teorii krytycznej do kanonu współczesnych teorii socjologicznych, a także rozwój specyficznie pojmowanych „badań jakościowych”, to tylko niektóre z ważnych przykładów tego *wartościującego zwrotu socjologii*. Pouczającym ćwiczeniem może być tu porównanie dawniejszego i nowego wydania podręcznika teorii socjologicznych Jonathana Turnera (zob. Turner 1985 oraz Turner 2006), a także wydawanych u nas wyborów tekstów z zakresu współczesnych teorii socjologicznych (zob. Derczyński i inni red. 1975 oraz Jasińska-Kania i inni 2006). Można zresztą twierdzić, że bardziej od deklaracji tendencję tę poświadcza obserwacja socjologicznej praktyki i jej politycznych koneksji. Tak czy inaczej, wartościujący zwrot jeszcze pogłębił rozdzielenie socjologii, którym dyscyplina ta naznaczona jest od swoich narodzin. Jak bowiem stwierdza autorytatywnie autorka hasła *Value-Free Inquiry* w wydanej niedawno *Encyklopedii jakościowych metod badawczych*, „qualitative researchers have largely abandoned the claim that any form of research (qualitative or quantitative) is value free or objective, whereas quantitative researchers tend to insist that quantitative research is, to at least some degree, objective and «scientifically neutral»” (Gallagher 2008: 910).

Jednym z ważnych źródeł wartościującego zwrotu socjologii były zapewne manowce pozytywizmu, uważanego – nie bez powodu – za czynnik ograniczający jej rozwój. Metodologiczne naśladowanie przyrodoznawstwa skończyło się bowiem według jego krytyków tak, jak z powodów wskazanych również przez Webera, skończyć się musiało: stosowaniem coraz bardziej wyrafinowanych matematycznie narzędzi do uzyskiwania coraz mniej istotnych rezultatów. Receptą na tę nieistotność miała być socjologia rozumiejąca, jednak z nie całkiem jasnych powodów dwa główne motywy projektu Webera – naukowy obiektywizm i subiektywność jako temat – wielu socjologom przedstawiają się jako sprzeczne (zob. np. Krasnodębski 1999: 42 i nast.). O ile więc raczej rzadko kwestionuje się potrzebę odwoływania się do subiektywnego sensu w badaniach społecznych, sprowadzonych wszak w znacznej mierze do badania *opinii*, to przywiązanie do idei *Wertfreiheit* przynajmniej część socjologów uważa za relikwyt pozytywizmu, który należy wykorzystać. Chociaż skądinąd nietrudno dojść do wniosku, że źródłem atrakcyjności programu socjologii rozumiejącej była właśnie próba uzgodnienia pozornej sprzeczności, streszczająca się w hasło obiektywnej nauki o subiektywnym sensie.

Ta tendencja współczesnej socjologii jest przedmiotem naszej dyskusji, rzecz jasna tylko w niektórych aspektach i wybranych wątkach tej dość skomplikowanej kwestii. Główne pytania, jakie chcemy postawić, dotyczą, po pierwsze, zasadności przesłanek wartościującego zwrotu w socjologii, po drugie – jego konsekwencji dla statusu tej dyscypliny. Zaczniemy od rozważenia głównych tez artykułu Piotra Sztompki, który w intencji syntetycznie przedstawia poglądy zwolenników socjologii zaangażowanej, a w sposób niezamierzony – związane z nimi zamieszanie poję-

ciowe. Jego artykuł jest bowiem nie tylko dobrym przeglądem głównych punktów zwrotu w socjologii, ale również ekstremalnym (a zatem instruktywnym) sformulowaniem jego konsekwencji.

Krytyczne uwagi dotyczące stanowiska Sztompki opierają się na wynikach dyskusji na temat relacji faktów i wartości, jaka odbyła się wśród filozofów lingwistycznych nawiązujących wprost do drugiej filozofii Wittgensteina. Zmierzą do uwydatnienia tego, co można uważać za zasadniczą słabość stanowiska wartościującego, a mianowicie zapoznania przesłanek, na jakich opierała się idea *Wertfreiheit* i ogólnie – przeciwstawienie faktów i wartości. Nie będziemy tu jednak referować sporu filozofów lingwistycznych, przedstawionego w innym miejscu, ale posłużymy się jego konkluzją w charakterze punktu odniesienia. Natomiast w charakterze przykładu, którego analiza uwydatnia mniej przyjemne strony wartościującego zwrotu socjologii, wykorzystamy pojęcie „paniki moralnej”, należące do najbardziej charakterystycznych pojęć współczesnej socjologii dewiacji oraz socjologii mediów. Jest to przykład pouczający, ponieważ „panika moralna” należy zarazem do tych pojęć zaangażowanych nauk społecznych, których użycie wskazuje wprost na warunki, jakie muszą spełniać wypowiedzi wartościujące, by służyć w celach opisowych. A także na emotywny – wykrzyknikowy – sens pojęć, które tych warunków nie spełniają. Według ujęcia, jakie chcemy tu naszkicować, do przykrych konsekwencji wartościującego zwrotu w socjologii należy przekształcenie tej szacownej dyscypliny w zbiór wykrzykników.

### Stanowisko Sztompki

Zgodnie z ogólnym schematem zarysowanym przez Sztompkę (2007), w historii socjologicznego ujęcia problematyki wartościowania wyróżniają się trzy stadia. Pierwszy etap stanowi działalność dziewiętnastowiecznych „ojców-założycieli” socjologii. Filozoficzne dziedzictwo skłaniało ich do używania pojęć wartościujących i dyskusji o postępie społecznym, naturze ludzkiej i sprawiedliwości. Z drugiej strony jednak ich poczynania zmierzały do realizacji idei pozytywnej nauki o społeczeństwie skoncentrowanej na faktach społecznych. Ponieważ klasycy socjologii nie byli w stanie przezwyciężyć tej trudności, więc ich pisma zawierają oba niezgodnione rodzaje dyskursu: opisowy i wartościujący (Sztompka 2007: 247). Tyle teza, pierwszy stopień dialektycznego ruchu.

Inaczej rozwiązała tę kwestię socjologia dwudziestowieczna. Zgodnie z dominującym w niej pozytywizmem, wartościowanie nie należy do nauki. Wartości mogły być co najwyżej przedmiotem empirycznych badań socjologicznych, traktowanym jednak opisowo, tak jak inne fakty. Ten okres rozwoju socjologii i nauk w ogóle Sztompka określa jako „wąski empiryzm”, a jego charakterystyczną cechą są bezskuteczne próby upodobnienia nauk społecznych do przyrodznawstwa (Sztompka 2007: 248). Pozytywizm to antyteza, drugi stopień dialektycznego ruchu.

Natomiast współczesna socjologia znów „otwiera się” na wartości, traktując je jako „integralny składnik pracy socjologicznej”. Nie jest to jednak prosty powrót do dawnych mistrzów, ponieważ – zdaniem Sztompki – nowa socjologia ujmuje

problem wartościowania w całkowicie nowy sposób. W celu uwypuklenia tej osobliwości Sztompka konstruuje typologię trzech sposobów, na jakie wartości były traktowane w socjologii. Jest to ujęcie wartości jako uprzedzeń zakłócających socjologiczny ogląd zjawisk społecznych, ujęcie wartości jako ideologii zapewniającej uprzywilejowany dostęp do wiedzy oraz ujęcie wartości jako „części znaczenia”. Jak w klasycznym schemacie, mamy więc i syntezę, przy czym rozwinięcie trzeciego i preferowanego przez cytowanego autora ujęcia wartości wymagało jego zdaniem ujawnienia i przewyciężenia wspólnych założeń obu tradycyjnie przeciwstawianych stanowisk, a zwłaszcza dychotomii faktów i wartości (Sztompka 2007: 251).

Według Sztompki do podważenia tych założeń przyczynił się zarówno wewnętrzny rozwój socjologii, jak i przemiany jej przedmiotu – społeczeństwa. Współczesna socjologia w zasadzie porzuciła więc deterministyczne ujęcie zmian społecznych, koncentrując się na tworzeniu historii przez działania i uzależniając kierunek procesów społecznych od ludzkich wyborów. Było to jednak możliwe na tle istotnych przemian społecznych, do których Sztompka zalicza zarówno postępy demokratyzacji, poszerzające pole tworzenia historii przez podmioty indywidualne i zbiorowe, jak i rewolucję edukacyjną, która przyczyniła się do wzrostu samoświadomości mas. Istotny był również rozwój mediów i technik komunikacyjnych, otwierający nowe możliwości debaty publicznej, a także proces globalizacji, który uwrażliwił ludzi na „uniwersalny wymiar ludzkiego losu” (Sztompka 2007: 253).

Nowe stanowisko w sprawie wartości wiąże się z przekonaniem, że sens kształtuje się w debacie, którą Sztompka określa jako „meaning industry”, odbywającej się zarówno w bezpośrednich rozmowach, jak i w mediach, literaturze, sztuce itp. (Sztompka 2007: 255). Według niego, jest to stanowisko, które odwraca wszystkie założenia wspólne obu tradycyjnym ujęciom wartości i redefiniuje rolę socjologa. Do roli badacza, którego publiczność stanowią inni socjologowie i roli eksperta służącego radą władzy, dodaje mianowicie rolę socjologa jako mentora promującego określone wartości i zwalczającego zgubne przesady (Sztompka 2007: 256). Wyrazem nowego ujęcia problemu wartości we współczesnej myśli socjologicznej jest w szczególności – zdaniem Sztompki – dyskusja o „socjologii publicznej”, świadomie zaangażowanej w tworzenie rzeczywistości i stanowiącej istotną część demokratycznego dyskursu. Jak można się domyślać, poza programowym wartościowaniem, cechą tak rozumianej socjologii jest nieograniczona pewność własnych dokonań, której znakomitego przykładu dostarcza prezydencki adres Michaela Burawoya na kongresie American Sociological Association (San Francisco 2004) zatytułowany „For Public Sociology”. Jak referuje Sztompka, Burawoy stwierdził, że socjologia osiągnęła już „a solid corpus of knowledge” i może przejść do spłacenia długu społeczeństwu przez powrót do wartości. Według Burawoya „We have spent a century building professional knowledge, translating common sense into science, so that now we are more than ready to embark on a systematic back-translation, taking knowledge back to those from whom it came, making public issues out of private troubles, and thus regenerating sociology’s moral fiber”. (cyt. za Sztompka 2007: 254).

Jasne jest więc, że zarówno nowa socjologia, jak i Sztompka jako jej rzecznik programowo odrzucają postulat Webera wraz z tradycyjną dychotomią faktów i wartości. Jak twierdzi Sztompka, nawet jeśli wartości nie wynikają z faktów społecznych w sensie logicznym, dedukcyjnym, to są implikowane w sposób, który nazywa „sylogizmem socjologicznym” (Sztompka 2007: 257). Sylogizm ten przejawia się, po pierwsze, w wartościującym obciążeniu pojęć socjologicznych. Rezultaty socjologii mogą bowiem dostarczać takiego języka mówienia o społeczeństwie, który faworyzuje pewne wartości. Na przykład dyskusja o wspólnocie, zgodzie, współpracy, demokracji i zaufaniu promuje wartości przeciwne niż dyskusja o nienawiści, walce, podejrzeniu lub ksenofobii. Po drugie, rezultaty socjologii mogą mobilizować emocje i odruchy moralne wzmacniające wartości. Na przykład opisy nędzy mogą mobilizować altruizm, a opisy potworności wojny przypominają o wartości pokoju.

Centralną rolę sugestywnego źródła wartości mają jednak – po trzecie – teorie i modele socjologiczne. Przekonują mianowicie, że pewne wartości są funkcjonalne, a inne dysfunkcjonalne dla społeczeństwa; niektóre są nawet koniecznymi wymogami jego rozwoju. Na przykład teoria „społecznego stawania się” podkreślająca rolę sprawczości w stałej autotransformacji społeczeństwa, *implikuje* wartości aktywizmu, wolności, równych szans życiowych itp. jako założeń tworzenia historii. Natomiast ewolucjonizm i determinizm *implikuje* pasywizm i dążenie do adaptacji. Innym przykładem są współczesne teorie globalizacji, które z kolei *implikują* takie uniwersalne (a nie np. klasowe) wartości jak kosmopolityzm, międzynarodową solidarność, tolerancję, pluralizm i różnorodność, inkluzję, godność osobistą, prawa człowieka itp. (Sztompka 2007: 258).

Docelowym punktem wyводу Sztompki jest więc koncepcja „socjologicznej etyki”, czyli zbioru wartości wywnioskowanych na mocy „socjologicznego sylogizmu” z mechanizmów życia społecznego ujawnionych przez socjologię, implikowanych przez jej pojęcia, diagnozy, wyjaśnienia, wizje i „agendy”. Jeśli konkurencyjne systemy etyczne odwołują się do rozmaitych, mniej lub bardziej dowolnych uzasadnień (Bóg, intuicja, prawo naturalne, wspólne emocje), to siła „socjologicznej etyki” – twierdzi Sztompka – bierze się stąd, że opiera się ona nie na wierze, ale na naukowym badaniu społeczeństwa. Uzasadnia się więc autorytetem nauki. Jak konkluduje Sztompka, nie ma zatem powodu, by socjolog stał z boku uniwersalnej gry w sensotwórczość i biernie się jej przyglądał. Zgodnie z nową koncepcją wartościowania powinien raczej angażować się w publiczną debatę, wnosząc do niej „socjologicznie ugruntowane wartości” (Sztompka 2007: 260).

### Kilka uwag krytycznych

Krytyczna lektura artykułu Sztompki nasuwa szereg wątpliwości, które podzielić można na sprawy mniejszej i większej wagi. Do spraw mniejszej wagi zaliczyć można kwestie interpretacyjne, związane z miejscem tego czy innego socjologa, względnie nurtu socjologii w schemacie skonstruowanym przez Sztompkę. Czy – na przykład – ujęcie wartości jako kolektywnej ideologii wspomagającej dotarcie do

prawdy rzeczywiście zakładało dychotomię faktów i wartości? Wzorcem tego ujęcia jest u Sztompki marksizm, jednakże dyskutowane swego czasu różnice między młodym i starym Marksem, względnie między Marksem i Engelsem mogłyby pokazać, że jest to zbyt pospieszne załatwienie sprawy. Jeśli marksizm, czytany przez pryzmat Kanta i Hegla daje się zinterpretować jako transcendentalizm, to – jak każdy transcendentalizm – znosi dychotomię faktów i wartości w tezie o jedności rozumu teoretycznego i praktycznego. W związku z tym taka – nawiązująca do marksizmu – podręcznikowa teoria socjologiczna jak teoria krytyczna jawnie zaprzecza interpretacyjnym założeniom Sztompki, ponieważ ujmuje wartości jako ideologię, nie zakładając dychotomii faktów i wartości (zob. np. Habermas 1983: 290 i nast.). Należy więc zarazem do dwóch przeciwstawianych przez Sztompkę ujęć tej kwestii, przez co – nawiasem mówiąc – staje się również wątpliwe, czy rzekomo *nowa* socjologia różni się od *starej* tradycji ideologicznej.

Podobne wątpliwości interpretacyjne dotyczą pojęcia „paniki moralnej” i tego odłamu socjologii, w którym się go chętnie używa. Problem w tym, że pojęcia „paniki moralnej” używa się w całkiem innym celu niż to przedstawia Sztompka. Zdaniem Sztompki zjawisko „paniki moralnej”, jako masowej reakcji na szokujące dewiacje społeczne, jest przykładem takiej wersji socjologicznego implikowania wartości przez fakty, w której socjologiczny opis i diagnoza mobilizuje emocje i odruchy moralne wzmacniające wartości (Sztompka 2007: 258). Podobnie jak opisy nędzy mają mobilizować altruizm, a opisy potworności wojny przypominać o wartości pokoju. Jednakże socjologowie posługujący się pojęciem paniki moralnej z reguły nie zmagają się z obroną zagrożonych wartości i podstaw ładu społecznego. Przeciwnie: jak zobaczymy, chcą podkreślić co najmniej przesadny charakter reakcji mediów na, być może, całkiem sympatyczne zjawiska społeczne.

Tego rodzaju wątpliwości jest więcej, nie chodzi jednak o kwestie interpretacyjne, lecz o ocenę zwrotu opisywanego przez Sztompkę. Zaczniemy od jego radykalnej wersji, w postaci tezy o „socjologicznym sylogizmie”, w którym pojęcia, opisy, teorie, wizje, a także metody socjologii mają implikować wartości. Rzecz w tym, że „socjologiczny sylogizm” – nawet jeśli byłby czymś więcej niż gramatycznym postulatem – byłby procedurą nader chwiejną, nie tylko niekonkluzywną, ale także dającą sprzeczne wyniki. Zasadnicza trudność, na jaką napotyka stanowisko Sztompki, wiąże się zatem z niejednoznacznością „socjologicznych faktów”, pociągającą za sobą zróżnicowanie rzekomo implikowanych przez nie wartości.

Z każdego podręcznika współczesnych teorii socjologicznych możemy się bowiem dowiedzieć, że socjologia jest nauką „wieloparadygmatyczną”, obejmującą rozmaite, często niewspółmierne wariacje na temat zjawisk społecznych. Wewnętrzne zróżnicowanie socjologii dotyczy przy tym nie tylko treści twierdzeń socjologów, ale również ukierunkowania ich wysiłków, spór dotyczy więc nie tylko tego, co należy powiedzieć o przedmiocie socjologii, ale również tego, co jest jej właściwym przedmiotem. Być może prosty spór między funkcjonalnym i konfliktowym ujęciem społeczeństwa daje się przedstawić jako spór w rodzinie, między konkurencyjnymi modelami ujmującymi inne aspekty tych samych zjawisk społecznych. Być może również podejście mikrosocjologiczne daje się uzgodnić z podejściem systemowym,

gdyż nawet pozornie nieredukowalne potrzeby systemu można przełożyć na język wymogów koordynacji indywidualnych działań. Znacznie trudniej byłoby jednak pogodzić z tymi ujęciami emancypacyjne zaangażowanie wspomnianej teorii krytycznej i koncepcji pokrewnych (na przykład feminizmu). Stanowiska te nie zmierzają bowiem do bezstronnego opisu zjawisk społecznych, względnie konstrukcji ich modelu, lecz traktują faktyczność jako wtórną wobec swoich postulatów. Sposób prezentacji faktów społecznych jest w nich wyznaczony przez emancypacyjne zadania. Racjonalizacja tej stronniczości jest rzecz jasna ta sama, co u Marksa: „Żadne poznanie nastawione na niedostępną bezpośrednio istotę społeczeństwa nie może być prawdziwe, o ile nie pragnie go zmienić, a więc o ile nie jest ‘wartościujące’” (Adorno 1984: 42). Jeśli więc można twierdzić, że socjologiczne teorie nie są sprzeczne, gdyż opisują odmienne aspekty zjawisk społecznych, to programowe wartościowanie w naukach społecznych sprzeciwia się również ich opisowemu nastawieniu.

Jasne jest, że wobec tej chwiejności „socjologicznych faktów” równie niejednoznaczne będą wyniki „socjologicznego sylogizmu”. Być może zwolennicy funkcjonalizmu promują wartość współdziałania i stabilności. Przeciwnie ujęcie zjawisk społecznych „implikuje” jednak odmienne wartości i zwolennicy teorii konfliktu nie będą ani skłonni, ani zobowiązani do przyjęcia wniosku funkcjonalistów. Nie od rzeczy będzie też zauważyć, że w ostatecznym rozrachunku to przedmiot narzuca kategorie opisu, o ile tylko zamiast przeprowadzać własną tezę zechcemy się do niego dostosować. Czy jednak socjologia społeczeństwa totalitarnego pociąga za sobą te same wartości co socjologia społeczeństwa liberalnego? Historyczna zmienność form i zjawisk społecznych generuje nie mniej dotkliwe zróżnicowanie w socjologii, co odmienność jej paradygmatów. Jeśli to zróżnicowanie jest faktem, to socjologia „implikuje” rozmaite wartości, a „socjologiczna etyka” – nawet gdyby istniała – nie mogłaby być spójna.

Być może należy zatem zwrócić większą uwagę na osobliwość pojęcia „faktu” w użyciu Sztompki, który – jak się zdaje – do „socjologicznych faktów” zalicza wszystko to, co stanowi element wytwarzanego przez socjologów obrazu zjawisk i procesów społecznych. W ujęciu tym fakt nie jest przedmiotem, lecz częścią socjologii, socjologicznym faktem nie jest to, czym zajmuje się socjologia, ale to, co należy do sposobu, w jaki socjologia przedstawia swój przedmiot (są to w szczególności pojęcia i teorie socjologiczne). Tyle że w konsekwencji tej osobliwości problem „socjologicznego sylogizmu” zasadniczo rozmija się z rzeczywistą kwestią relacji faktów i wartości. Z wynikaniem wartości z faktów społecznych mielibyśmy do czynienia wówczas, gdyby wartości były implikacją takich zjawisk, jak na przykład nierówności społeczne. Teza Sztompki nie dotyczy jednak tak czy inaczej rozumianego wynikania wartości z faktów społecznych, lecz wynikania wartości z faktów takiego czy innego przedstawienia struktury społecznej przez socjologię. Z jednej strony trudno się dziwić: jakie bowiem wartości miałyby wynikać z istnienia struktury społecznej? Ale z drugiej strony, dziwić się należy: jeśli bowiem z definicji nadamy socjologii zadania wartościujące, to wówczas nie jest niczym osobliwym, że zachodzi związek między wartościami i socjologiczną prezentacją

zjawisk społecznych. Wartościujące ujęcie faktów społecznych implikuje wszak jakiś rodzaj wartościowania. Dziwić należy się zatem temu, jak można było wyobrazić sobie, że jest inaczej.

Wynikałoby z tego, że nie istnieje żadna „etyka socjologiczna” w sensie postulowanym przez Sztompkę, a – co najwyżej – mniej lub bardziej świadome wartościowanie zawarte w sposobie ujmowania zjawisk społecznych i w efektach socjologicznej pracy. W wymiarze empirycznym sprawą decydującą jest tu wewnętrzne zróżnicowanie socjologii, generujące chwiejność implikowanych wartości. Zauważyć też jednak należy, że nawet gdyby socjologia mówiła jednym głosem, to i tak „socjologiczny” sylogizm nie miałby nic wspólnego z implikowaniem wartości przez fakty. Jeśli bowiem socjologiczne fakty, o których pisze Sztompka, są w istocie wartościującymi ujęciami zjawisk społecznych, to w przypadku „socjologicznego sylogizmu” mamy raczej do czynienia z implikowaniem zdań wartościujących przez zdania wartościujące. Dlatego – dodajmy – niepotrzebne jest zastrzeżenie Sztompki, że jego „sylogizm” nie ma charakteru wynikania logicznego.

W gruncie rzeczy w radykalnej wersji socjologicznego zwrotu nie dochodzi więc do podważenia dychotomii faktów i wartości. Nie jest wcale łatwo popełnić „błąd naturalizmu”. Ani z faktu, że opisuje się zjawiska w taki a nie inny sposób, ani z faktu, że takie, a nie inne zjawiska mają miejsce, nie wynika, jak należy je oceniać. Oznacza to jednak również, że idea socjologicznego mentorstwa nie ma podstaw. Jeśli powoływanie się na autorytet nauki nie uzasadnia wartości i ocen, to mentorstwo opiera się co najwyżej na totalizacji sensu, wyprowadzonej z rzekomej jednoznaczności socjologicznych faktów.

### **Panika moralna**

Z problemem rzekomej implikacji wartości przez fakty można się więc uporać stosunkowo łatwo. Sądy wartościujące wynikać mogą tylko z sądów wartościujących; badacz zjawisk społecznych odkrywa w nich tyle powinności, ile sam wniesie. Stawiając sprawę w ten sposób, w gruncie rzeczy powtarzamy argument wysunięty przez lingwistycznych krytyków Johna Searle’a, który – jak wiadomo – w głośnej książce o czynnościach mowy usiłował wykazać, że rozróżnienie między faktami i wartościami nie jest tak dramatyczne, jak przyjęło się uważać we wczesnych fazach rozwoju filozofii analitycznej (zob. Searle 1987: 218 i nast.). Searle analizował okoliczności, w których powinność daje się wyprowadzić ze stwierdzenia faktu. Jego krytycy zauważyli jednak, że przypadek wybrany przez Searle’a ma szczególny charakter. Być może z faktu wypowiedzenia słów „Obiecuję, że oddam ci pieniądze”, wynika powinność spełnienia tej obietnicy. Dzieje się tak jednak dlatego, że obiecywanie jest właśnie zaciąganiem zobowiązania. Searle bronił swojego ujęcia wskazując, że „fakty instytucjonalne” konstituowane są przez reguły, których przestrzeganie jest warunkiem udziału w instytucjonalnej grze. Jednakże – brzmi odpowiedź – rozumowanie to nie przenosi się automatycznie na fenomen moralności, nie dającej się przecież sprowadzić do przestrzegania *jakichkolwiek* reguł. Decydującym argumentem w tej sprawie jest nieusuwalna osobliwość powinności moralnej, wiążą-



ca się również z pytaniem o to, *których* reguł powinno się przestrzegać (zob. np. Hare 2001: 22 i nast.). W sprawie tej zaś ani socjologia, ani żadna inna nauka o faktach nic do powiedzenia nie ma.

Do rozważenia pozostaje jednak kwestia oceny mniej radykalnej wersji wartościującego zwrotu socjologii, związanej nie tyle z etyką rzekomo implikowaną przez fakty społeczne, ile z potrzebą i możliwością zastosowania wyrażeń wartościujących do zdawania sprawy z tego, jak się rzeczy mają. Dla socjologii problem ten ma dużą wagę, skoro wiemy od Webera i Schütza, że socjologiczne ujęcie „faktów społecznych” chcąc nie chcąc musi odwoływać się do sensu nadawanego działaniom przez działających, a zatem sensu nieuchronnie uwikłanego w wartości. Wprawdzie nauki społeczne dysponują środkami ich neutralizowania (np. przez idealizację lub abstrakcję), jednakże za obiektywizację sensu płaci się wysoką cenę zerwania więzi ze społecznym konkretem. Jeśli bowiem plucie na podłogę jest jednym ze zwykłych, „faktualnych” kryteriów chamstwa (inaczej mówiąc: jego „świadcstwem” względnie „przejawem”), to wykluczenie tego w sposób oczywisty wartościującego określenia prowadzić może tylko do posłużenia się eufemizmem co najmniej utrudniającym rozumienie sytuacji. Takim zbiorem eufemizmów staje się socjologia wyprana z subiektywnego sensu. Narastające poczucie zerwania więzi z tą warstwą znaczenia, lokalny wariant *Sinnentlerung* (zob. Husserl 1987: 43 i nast.), jest najprawdopodobniej głównym motywem skłaniającym socjologów do subiektywizacji socjologii. Czy jednak zachowanie tego związku przez zastosowanie wyrażeń wartościujących do socjologicznego opisu wymaga zerwania z postulatami zobiektywizowania nauki o społeczeństwie?

Jak widać, pytanie o możliwość i warunki sensownego użycia wyrażeń wartościujących do opisu zjawisk społecznych jest lingwistycznym wariantem pytania o warunki możliwości obiektywnej nauki o subiektywnym sensie. Rozważymy ten problem na przykładzie pojęcia „paniki moralnej”, należącego bez wątpienia do najbardziej charakterystycznych pojęć współczesnej socjologii, przy czym wybór przykładu jest tym bardziej na miejscu, że – jak pamiętamy – wspomina o nim również Sztompka w omówionym artykule. Interesuje nas „panika moralna” jako przykład pojęcia wartościującego, a zarazem – przynajmniej w intencjach – opisowego. Zmierzamy zaś, przypomnijmy, do uwydatnienia warunków, jakie muszą być spełnione, by wyrażenia wartościujące miały sens opisowy, a także do zarysowania konsekwencji, jakie ma dla socjologii używanie pojęć, które tych warunków nie spełniają.

Czym jest zatem „panika moralna”? Zgodnie z określeniem Stanleya Cohena, który wprowadził ten termin do socjologicznego obiegu, z „paniką moralną” mamy do czynienia wówczas, gdy wydarzenie, osoba lub grupa zostaje w sposób nieuzasadniony określona – w szczególności przez media – jako zagrożenie dla obowiązujących wartości społecznych (zob. Cohen 1972: 9; por. Thompson 1998 oraz Critcher red. 2006, na których przede wszystkim opiera się nasze omówienie). Istotne jest właśnie to, że autorzy piszący o „panice moralnej” uważają zagrożenie za co najmniej wyolbrzymione. „Panika moralna” jest – poniekąd z definicji – reakcją przesadną, niewspółmierną do rzeczywistego problemu. Wywołują, podtrzymują ją i ulegają jej media, eksperci, elity polityczne, administracja państwowa i ciała usta-

wodawcze, a także grupy interesu, które mniej lub bardziej świadomie manipulują opinią publiczną. Zogniskowanie uwagi na problemach fikcyjnych odwraca ją od problemów rzeczywistych. Jeśli w ślad za rzekomymi zagrożeniami pojawiają się sposoby poradzenia sobie z nimi, to pozór zaczyna być własnym życiem. Staje się niebezpieczny, gdy generuje działania represyjne.

Podkreślić należy, że pojęcie „paniki moralnej” pojawiło się w kontekście konstruktywistycznego ujęcia dewiacji i badań nad oddziaływaniem mediów (zob. na ten temat Jensen 2007). Zagrożenie jest zatem co najmniej w tym stopniu społecznym wytworem, w jakim reakcji nie usprawiedliwiają społeczne fakty. Studia „paniki moralnej” starają się wykazać, że zjawiska stanowiące jej podłoże nie są problemami rzeczywistymi przynajmniej w tym sensie, że ich dynamika nie uzasadnia przypisywanej im wagi. Jednakże zakres, w jakim społeczną reakcją uważa się za nieadekwatną, zależy od stopnia konstruktywistycznego radykalizmu. Zmienia się więc od ujęcia społecznej reakcji jako przesady do ekstremalnego potraktowania zarówno reakcji, jak i problemu jako czystej fikcji. W wersji umiarkowanej „panika moralna” jest reakcją wyolbrzymioną; w wersji skrajnej „panika moralna” jest kampanią przeciw *wymyślonym* zagrożeniom ładu społecznego. Ze szczególnym przypadkiem zastosowania tego terminu mamy do czynienia wówczas, gdy mówienie o „panice moralnej” jest zawołaną formą usprawiedliwienia, jeśli nie promocji zjawiska stanowiącego jej domniemane podłoże.

Kilka przykładów socjologicznego zastosowania pojęcia „paniki moralnej” pozwoli lepiej zrozumieć nie tylko jego treść, ale również wiążące się z nim kontrowersje. Cohen pisał więc o „panice moralnej” w związku z lokalnym konfliktem między subkulturami młodzieżowymi, starając się wykazać, jak rzekome zagrożenie z ich strony zostało wyolbrzymione przez media. Według Cohena, efektem niewspółmiernej reakcji społecznej było wzmocnienie dewiacji. Stuart Hall i jego współpracownicy zajęli się „paniką moralną” na tle rozbojów ulicznych w Wielkiej Brytanii we wczesnych latach siedemdziesiątych XX wieku. Otwarcie nawiązując do Marksa i jego koncepcji interesów oznajmili, że była to „panika” wywołana w celu odwrócenia uwagi od kryzysu ekonomicznego i bezrobocia. W kategoriach „paniki moralnej” opisywano też między innymi społeczne reakcje na zagrożenia związane z AIDS, narkomanią, sektami i pedofilią, w każdym przypadku akcentując niewspółmierność reakcji w stosunku do zagrożenia. Również polscy socjologowie młodszego pokolenia dość chętnie sięgają po to pojęcie, np. w związku z problemem korupcji w naszym kraju, stosunkiem do mniejszości seksualnych i wpływami satanizmu (zob. np. Smoczyński 2007; Makowski 2008a; Zielińska 2009). Wspólnym elementem tych rozmaicie ukierunkowanych studiów jest podejście konstruktywistyczne, w świetle którego rzekome problemy społeczne w mniejszym lub większym stopniu redukują się do społecznego wytworu.

Jaki charakter mają jednak wypowiedzi wykorzystujące pojęcie „paniki moralnej”? Przyjrzyjmy się wywiadowi, jakiego udzieliła Antu Sorainen z Uniwersytetu Helsińskiego dla popularnej gazety kobiecej (zob. Sorainen 2009). Najpierw kilka słów o jej zainteresowaniach i poglądach. Mianowicie, jak wynika z wypowiedzi Sorainen, określającej się jako feministka i lesbijka, jej specjalnością jest „queer

theory, czyli krytyczna teoria seksualności”, która twierdzi, że „heteroseksualność jest tak samo dziwna albo tak samo normalna jak każda inna orientacja seksualna”. W związku z tym Sorainen nie jest zwolenniczką legalizacji związków homoseksualnych. Byłoby to „ślepy naśladowaniem wzorców heteroseksualnych” i „uznaniem ich za normę”. Zgodnie z tym radykalnym poglądem, Sorainen charakteryzuje Finki jako „nieco mniej kobiece niż inne Europejki”. A to dlatego, że „ostro piją, sikają na ulicy, mają krótkie włosy, noszą w kieszeni nóż”. Realizują przez to idee feminizmu, gdyż „w ten sposób pokazują, że mają prawo robić to samo co mężczyźni”.

Dochodzimy w ten sposób do kwestii paniki moralnej. Sorainen zajmuje się bowiem również – „w sposób krytyczny” – pedofilią i jej związkami z polityką. Medialny obraz pedofilii przedstawia właśnie w kategoriach strachu, paniki i histerii. Jest to bowiem jej zdaniem „temat zastępczy, stymulowanie zbiorowego strachu w celu odciążenia uwagi od prawdziwych problemów społecznych i ekonomicznych”. Natomiast właściwe według Sorainen „krytyczne” spojrzenie na pedofilię odrzuca jej aprioryczne potępienie. Jak mówi: „Nie podoba mi się to, że narzuca się nam konkretny i jedynie dopuszczalny sposób patrzenia na pedofilię. Jeśli ktoś w twoim towarzystwie powie 'Pedofil', masz obowiązek zakrzyknąć: 'To straszne! Zamknąć go!' Nie włącza się krytycyzm. Człowiek nie zastanawia się, jak to właściwie jest w tym konkretnym przypadku albo czy ja sam nie mam czasem pedofilskich myśli”. I dalej: „w naszej fińskiej kulturze dzieci zawsze były istotami seksualnymi. Nie uważało się dziecka za istotę zupełnie niewinną, którą trzeba chronić przez zły mi dorosłymi. Takie podejście przyszło z Ameryki”.

### Opis i ekspresja

Nie chodzi rzecz jasna o światopoglądowy spór z poglądami Sorainen, ale o logiczny status jej wypowiedzi. Jej wyrażony wprost radykalizm uwydatnia mianowicie kierunek wartościującego zaangażowania, obecny zresztą w samym pojęciu „paniki”, skoro nigdy nie dałoby się powiedzieć o reakcji *właściwej*, że ma charakter „paniczny”. Jeśli charakter tego zaangażowania nie jest już oczywisty, to przyjrzyjmy się jeszcze objaśnieniu „paniki moralnej” w *The Cambridge Dictionary of Sociology*. Czytamy tam: „While moral panics as a response have an original cause for concern and are thus to be distinguished from forms of mass hysteria or delusion, they [...] diverge from other forms of public reaction to a perceived moral or social malaise, such as the formation of social movements in relation to ecological risk, gender discrimination or poverty, in that they are based on an exaggerated threat: exaggerated either because the actions that trigger moral panic are represented inaccurately or because the threat itself is portrayed as more serious than it is in comparison to other problems” (Sandvoss 2006: 401).

Zgodnie z tym objaśnieniem, istnieją właściwe (ważne) i niewłaściwe (wymyślone, skonstruowane) problemy społeczne. Jak łatwo zauważyć, w powyższym przedstawieniu podział ten pokrywa się z podziałem politycznym. *Rzeczywiste* zagrożenia mają związek z ekologią, dyskryminacją kobiet i nędzą, zatem problemami tradycyjnie podnoszonymi przez środowiska lewicowe. Możemy się więc

domyślać, że problemy *wymyślone*, opisywalne w kategoriach „paniki moralnej” – jak demoralizacja młodzieży, aborcja, narkomania, przestępczość czy pedofilia – pochodzą z repertuaru prawicowej reakcji. Skrajną postacią politycznego uwikłania dyskusji o „panice moralnej” jest jej powiązanie z marksistowską koncepcją ideologii i postulatem ujawniania interesów klasowych. Wywołanie „paniki moralnej” staje się wówczas środkiem odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów, jak w przypadku, gdy *zamiast* o kryzysie kapitalizmu i bezrobociu mówi się o zagrożeniu przestępczością.

Dla uproszczenia założmy, że współczesna socjologia potrzebuje tego typu konstruktywów pojęciowych do opisu zjawisk, którymi jest zobowiązana się zajmować. Trudno byłoby zresztą przeczyć, że media – i to nie tylko tabloidy – przesadzają w niejednej sprawie. Gdzie zatem tkwi problem z pojęciem „paniki moralnej”? Jeśli postulat *Wertfreiheit* nakazywał oddzielenie oceny i opisu, to wypowiedzi o „panice moralnej”, zgodnie z kierunkiem wartościującego zwrotu socjologii, w zamierzeniu łączą opis i ocenę. Problem, z jakim mamy tu do czynienia, wiąże się więc z pytaniem o warunki opisowego zastosowania pojęć wartościujących. Jeśli trudność dotyczy sposobu użycia słów, to ma charakter logiczny, względnie gramatyczny. Dlatego objaśnia się przez odwołanie do wyników wspomnianej dyskusji lingwistycznej, w której nie tylko poddano krytyce dychotomię faktów i wartości, ale i wskazano na warunki, jakie musi spełniać „wartościujący opis”.

Mianowicie, jak wskazują wnioski z tej dyskusji, alternatywa między faktami i wartościami, a w przeformułowaniu semantycznym między wypowiedziami opisowymi i wartościującymi, rzeczywiście nie ma charakteru rozłącznego. Dychotomiczne ujęcie faktów i wartości nie daje się utrzymać z tego prostego względu, że można podać przykłady wypowiedzi wartościujących, a jednocześnie opisowych (zob. Foot 1978: 99 i nast.). Do takich wypowiedzi należy opisanie plucia na podłogę jako chamstwa, brutalnego morderstwa jako zbrodni, pedofilii jako zbroczenia i wiele innych. Zastosowanie pojęcia wartościującego do opisu wymaga jednak po pierwsze tego, by wchodzące w grę pojęcie posiadało *faktualne kryteria użycia*. To znaczy, by reguły jego użycia odwoływały się do faktycznych okoliczności, które uzasadniają jego zastosowanie. Te kryteria użycia muszą być – po drugie – względnie jednoznaczne. To znaczy, że wystarczająco precyzyjne reguły zawierające te kryteria muszą być wspólne co najmniej nadawcy przekazu, jaki stanowi opis, jak i jego odbiorcy. O „wartościującym opisie”, wykorzystującym faktualne kryteria poprawnego użycia określić wartościujących, można więc mówić tylko wtedy, kiedy nie istnieją zasadnicze kontrowersje dotyczące znaczenia wchodzących w grę słów, w tym zwłaszcza etycznej kwalifikacji ich odpowiedników. Jeśli bowiem takie reguły nie istnieją, zatem jeśli nie zgadzamy się w ocenach lub kryteriach zastosowania wartościujących pojęć, to rzekomy opis staje się ekspresją partykularnych preferencji, ewentualnie perswazją na ich rzecz. Jest tak, rzecz jasna, przy założeniu dotychczasowego znaczenia słowa „opis”, w którym „opis” jest sprawozdaniem z niezależnych od języka „faktów”, zakładającym możliwość obiektywizacji i wymagającym znacznego stopnia „przezroczystości” języka. Zgodnie z tą gramatyką, przestajemy mówić o „faktach”, gdy pojawiają się opisy konkurencyjne. Tak jak

powodzenie pomiaru zależy od ustalenia jego jednostki, tak możliwość „wartościującego opisu” zależy od względnej jednoznaczności reguł określających znaczenie użytych pojęć, w tym reguł wiążących faktualne świadectwa z ocenami.

Warunek zgody co do reguł użycia pojęcia wartościującego jest – dodajmy – pochodną akceptacji gramatycznego pojęcia faktu, jakie filozofia lingwistyczna wypracowała dzięki dociekanom Wittgensteina. W lakonicznym sformułowaniu Wittgensteina bowiem „do porozumienia językowego należy nie tylko zgodność w definicjach, lecz również (choć dziwnie to brzmi) zgodność w sądach” (Wittgenstein 1972: 129). Jednym z głównych wyznaczników tożsamości faktu jest w tym ujęciu bycie odpowiednikiem zdania, jednakże zgodnie z naszym słownikiem, z opisem mamy do czynienia wtedy, gdy wyznaczony przez zdanie fakt może pełnić funkcję jego weryfikatora. W przypadku braku zgody co do reguł, słowa przestają pełnić funkcję opisową, ponieważ nie wyznaczają przedmiotowego odpowiednika wspólnego dla nadawcy i odbiorcy opisu. Wypowiedzi wartościujące oscylują więc między wyrażaniem a deskrypcją; mogą służyć do opisu, jednakże pod warunkiem względnej jednoznaczności w ramach wspólnoty, w imieniu której dokonuje się opisu. Jeśli tego warunku nie spełniają, to nie wyznaczają swojego weryfikatora i mają charakter *emotywny* (zob. wyniki dyskusji o „prywatnym języku” omówione w Sois 2001: 122 i nast.).

Takim emotywnym pojęciem jest pojęcie „paniki moralnej” i podobne pojęcia używane w wartościującej socjologii. Jasne jest bowiem, że w studium na temat „paniki moralnej” należałoby przede wszystkim wykazać, że reakcja jest niewspółmierna do rozmiarów zjawiska, względnie zjawisko ma charakter „wirtualny”, i w ten sposób uzasadnić użycie tego terminu przez wykorzystanie faktualnego kryterium jego użycia. Można sobie łatwo wyobrazić takie przypadki, kiedy jednostkowe zdarzenie o lokalnym znaczeniu podnosi się do rangi ogólnospołecznego zagrożenia, na przykład przez manipulowanie statystykami. Jednakże – i tu tkwi problem – tylko w niektórych przypadkach można *wykazać*, że społeczna reakcja na zdarzenia jest niewspółmierna do ich wagi. Nie da się tego zrobić na przykład ani w przypadku korupcji, ani w przypadku pedofilii, to znaczy ani w przypadku, w którym z jakichś względów nie jest możliwe wiarygodne oszacowanie rozmiarów wchodzącego w grę zjawiska, ani w przypadku, w którym nie chodzi o empiryczną podstawę sądu wartościującego, ale o kontrowersyjność wyrażonej w nim oceny.

Rzecz bowiem w tym, że dyskusja o „panice moralnej” zwykle świadomie przeczy „dominującym” kryteriom etycznym. Nie może być tu więc mowy o uzgodnieniu oceny zjawisk stanowiących podłoże domniemanej „paniki” i jednoznaczności reguły wiążącej faktualne kryteria z oceną etyczną. A w takim wypadku wypowiedź o „panice moralnej” staje się stwierdzeniem pozornym, wyrażającym arbitralną ocenę w postaci zdania oznajmującego. Arbitralną, rzecz jasna, z punktu widzenia *normalnych* kryteriów użycia słów, ale podmiotem naukowego opisu zjawisk społecznych z definicji nie może być ani wspólnota gejów i lesbijek (o ile taka istnieje), ani jakakolwiek grupa polityczna. Skrajnym przykładem tego rodzaju emotywności jest cytowana wypowiedź Sorainen: jeśli wypowiedź ta coś w ogóle opisuje, to przede wszystkim stan emocjonalny autorki, jej poglądy polityczne, przekonanie, że

pedofilia nie jest taka zła, jak się ją zwykle przedstawia itd. Ale podobnie charakter arbitralnej ekspresji ma „opis” społecznej reakcji na zjawisko korupcji w kategoriach „paniki moralnej”. Jasne jest bowiem, że brak danych na temat poziomu korupcji w Polsce w równym stopniu nie uzasadnia wniosku o nieistotności korupcji w naszym życiu społeczno-politycznym, co przekonania o jej dominującej roli. Stąd niespójność wywodów Grzegorza Makowskiego, który we wspomnianej książce oraz towarzyszącym jej wywiadzie przekonuje z jednej strony, że nie istnieją wiarygodne dane na temat poziomu korupcji w Polsce, ale z drugiej strony autorytatywnie stwierdza, że korupcja nie jest w Polsce istotnym problemem (por. Makowski 2008a i 2008b). Albo jedno, albo drugie.

W obu wymienionych przypadkach pojęcie „paniki moralnej” nie posiada faktycznych kryteriów użycia, w związku z czym nie pełni funkcji opisowej. O czym zatem mówi ktoś, kto używa pojęcia „paniki moralnej”? Jeśli używa tego pojęcia bez odwołania się do faktycznych kryteriów, to przede wszystkim *wyraża* swoją opinię na temat zjawisk, stanowiących podłoże domniemanej „paniki”. Tak jak negacja negacji, opinia ta przemawia na rzecz tych zjawisk. O ile nie usprawiedliwia się jednak faktami, o tyle nie należy do nauki. W skrajnym przypadku nazwanie społecznej reakcji na jakieś zjawisko „paniką moralną” znaczy tyle, co powiedzenie: „a mnie się to podoba”. Rzecz jasna, emotywny charakter nie jest cechą słów, ale sposobu ich użycia. Pojęcie „paniki moralnej” byłoby pojęciem opisowym, gdyby zostało „zoperacjonalizowane”, a zatem związane z kryterium niewspółmierności społecznej reakcji. Jednakże z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że socjologiczne użycie pojęcia „paniki moralnej” ewoluowało od zastosowania próbującego przynajmniej zachować pozory opisowości do przyjęcia funkcji wyrażenia czysto emotywnego. Jak nietrudno zauważyć, zgodnie z kierunkiem wartościującego zwrotu w socjologii.

### Konkluzja

Według ujęcia charakterystycznego dla filozofii lingwistycznej stosunki między faktami i wartościami nie są więc określone przedmiotowo, ale zależą od reguł określających użycie wchodzących w grę słów. Powinny być zatem ujęte historycznie, jeśli faktem jest również historyczna zmienność tych reguł. Jednym z najbardziej znanych rzeczników tego rodzaju podejścia do kwestii etycznych i metaetycznych jest, jak wiadomo, Alasdair MacIntyre, a pouczająca jest tu zwłaszcza jego analiza emotywizmu jako teorii poprawnie przedstawiającej charakter wypowiedzi moralnych w pewnym środowisku społecznym (zob. MacIntyre 1996: 43 i nast.). Podobnie zresztą sprawę rozstrzygał Weber, który nie odwoływał się do *metafizycznej* różnicy między faktem i wartością, ale operował różnicą *funkcjonalną*. Naukowe ustalenia dotyczące faktu charakteryzują się tym, że muszą być przyjęte „nawet przez Chińczyka”, o ile zechce on posłużyć się naukowymi regułami opisu. Natomiast oceny są sporne i jest to również fakt wykazywalny empirycznie. „Prawdą naukową jest bowiem tylko to, co będzie ważne dla wszystkich, którzy *chcą* prawdy” (Weber 1985a: 75).

W ten sposób wyniki analizy lingwistycznej nieoczekiwanie wskazują na istotne motywy Weberowskiego postulatu niewartościowania w naukach społecznych. Sprowadzając historyczną zmienność relacji między faktami i wartościami do dwóch typów, można bowiem stwierdzić, że tylko w kulturze homogenicznej, dysponującej ustalonymi regułami powiązania ocen i faktualnych kryteriów wyrażen wartościujących, nie ma potrzeby oddzielenia sfery faktów od sfery wartości. Potrzeba taka pojawia się natomiast wówczas, kiedy reguły przestają być jednoznaczne, względnie wtedy, kiedy pojawiają się reguły konkurencyjne. Decydującą kwestią dla analizy relacji faktów i wartości jest bieżący stan reguł powiązania faktów i wartości. A jest to zarówno w doświadczeniu Webera, jak i obecnie stan głębokiego rozchwiania i rywalizacji. Dlatego można domniemywać, że istotna motywacja stojąca za postulatem oddzielenia faktów i wartości wiązała się ze zmianami społecznymi, w tym przekształceniem gramatyki. Zarówno program pozytywistów, jak i Weberowski postulat *Wertfreiheit*, a ogólnie dychotomizację faktów i wartości należałoby zatem przedstawić jako próbę odpowiedzi na wyzwania nowoczesności, to jest na rozproszenie reguł sensu. W wyniku tego rozproszenia „wartościujący opis” w wielu kwestiach społecznych przestał być możliwy i w celu zachowania opisowych funkcji nauk społecznych należało oddzielić oceny od faktów.

Paradoksalnie więc, właśnie wysiłki socjologów zmierzających do opisanego przemian społecznych w linii społeczeństwo tradycyjne – społeczeństwo nowoczesne i ponowoczesne, powinny skłaniać do podtrzymania opozycji między faktami i wartościami. Miała temu służyć idea wolności od wartościowania, stanowiąca w gruncie rzeczy postulat zajmowania się tym, co daje się przedstawić za pomocą aktualnie *niespornych* środków językowych. Z punktu widzenia tego wniosku zarówno program socjologii wartościującej, jak i koncepcja „socjologicznej etyki” okazują się propozycjami nie na czasie. „Wartościujący opis” był charakterystyczny dla społeczeństw tradycyjnych, przestał być możliwy w zróżnicowanym społeczeństwie nowoczesnym. Taki opis faktów społecznych zakłada bowiem zgodę co do faktów i wartości. Mimo postępujących wpływów kultury masowej współczesne społeczeństwa, a także ich elity, wykazują jednak nadal skłonność do zróżnicowania. Być może coraz słabszą, ale z tego punktu widzenia wartościujący zwrot socjologii, a także propozycje Sztompki można potraktować co najwyżej jako przyczynek do homogenizacji współczesnej kultury intelektualnej.

Kariera pojęcia „paniki moralnej” i pojęć zbliżonych jest jednocześnie wyrazem tendencji do upartyjnienia socjologii. Jednakże – jak zauważył Weber – partyjność w naukach społecznych jest równoznaczna z ich końcem. Jeśli nauka o społeczeństwie miałaby po prostu stanowić ekspresję partykularnych wartości, to staje się rodzajem publicystyki politycznej, usiłującej zwiększyć swoje perswazyjne oddziaływanie przez wykorzystanie autorytetu nauki. Autorytet nauki jest jednak funkcją zobiektywizowania właściwego jej ujęcia przedmiotu, przynajmniej dopóki pojęcie naukowości nie zmieni swojego znaczenia. Z tego punktu widzenia wartościujący zwrot socjologii jest ruchem o charakterze gramatycznym, zmierzającym do ustalenia nowego znaczenia słowa „nauka”. Tyle że wraz z akceptacją tego ruchu socjologiczne mentorstwo nie ma już nawet pozoru uzasadnienia.

Socjologia zaangażowana byłaby bowiem w gruncie rzeczy zbiorem wypowiedzi w rodzaju: „podoba mi się x, a nie podoba y” oraz „podoba mi się y, a nie podoba x”. Jako pole ekspresji przeciwstawnych partykularyzmów rządziłaby się zasadą, według której rację ma ten, kto głośniej mówi. Z pewnością możliwość wyrażania konkurencyjnych stanowisk jest ważną cechą demokracji. Jeśli więc istnieje jakiś pożytek z posługiwania się pojęciami w rodzaju „paniki moralnej”, to przede wszystkim taki, że krytyczne rozważenie tego sposobu mówienia ujawnia istotne zróżnicowanie w społecznych systemach wartości. Ale oznacza to, że właściwym przedmiotem zainteresowania socjologii w związku z „paniką moralną” jest nie tyle rzekome wyolbrzymianie zagrożeń stanowiących jej podłoże, ile rola, jaką współczesna socjologia odgrywa w „meaning industry”.

### Literatura

- Adorno, Theodor W. 1984. *Socjologia i dialektyka*. W: E. Mokrzycki (wyb.). *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. T. 2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Cohen, Stanley. 1972. *Folk Devils and Moral Panics: The Creation of the Mods and Rockers*. London: MacGibbon & Kee.
- Critcher, Chas (red.). 2006. *Critical Readings: Moral Panics and the Media*. Maidenhead: Open University Press.
- Derczyński, Włodzimierz, Aleksandra Jasińska-Kania i Jerzy Szacki (red.). 1975. *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Foot, Philippa. 1978. *Virtues and Vices and Other Essays in Moral Philosophy*. Berkeley: University of California Press.
- Gallagher, Deborah J. 2008. *Value-Free Inquiry*. W: L.M. Given (red.). *The Sage Encyclopedia of Qualitative Research Methods*. Los Angeles: Sage Publications, s. 910–913.
- Habermas, Jürgen. 1983. *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hare, Richard M. 2001. *Myślenie moralne. Jego płaszczyzny, metoda i istota*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Husserl, Edmund. 1987. *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*. Kraków: Papińska Akademia Teologiczna.
- Jasińska-Kania, Aleksandra, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki i Marek Ziółkowski (wyb. i oprac.). 2006. *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jensen, Gary F. 2007. *The Sociology of Deviance*. W: C.D. Bryant i D.L. Peck (red.). *21st Century Sociology: A Reference Handbook*. Sage Publications, s. 370–379.
- Krasnodębski, Zdzisław. 1999. *Max Weber*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- MacIntyre Alasdair. 1996. *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Makowski, Grzegorz. 2008a. *Korupcja jako problem społeczny*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Makowski, Grzegorz. 2008b. *To nie jest skorumpowany kraj*. Wywiad przeprowadzony przez A. Leszczyńskiego. „Gazeta Wyborcza” 15.11.2008.
- Sandvoss, Cornel. 2006. *Moral Panics*. W: B.S. Turner (ed.). *The Cambridge Dictionary of Sociology*. Cambridge: Cambridge University Press.



- Searle, John R. 1987. *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Smoczyński, Rafał. 2007. „Satanistyczna panika moralna w dobie późnej nowoczesności”. Niepublikowana rozprawa doktorska. Warszawa: IFiS PAN.
- Soin, Maciej. 2001. *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*. Wrocław: Wydawnictwo Funna.
- Sorainen, Antu. 2009. *Finki noszą w kieszeni nóż*. Wywiad przeprowadzony przez K. Surmiak-Domańską, „Gazeta Wyborcza/Wysokie obcasy” 12.12.2009.
- Sztompka, Piotr. 2007. *The Return to Values in Recent Sociological Theory*. „Polish Sociological Review” 3(159): 247–261.
- Thompson, Kenneth. 1998. *Moral Panics*. London: Routledge.
- Turner, Jonathan H. 1985. *Struktura teorii socjologicznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Turner, Jonathan H. 2006. *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weber, Max. 1985a. «Obiektywność» poznania w naukach społecznych. W: A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik i S. Rainko (wyb.). *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 45–100.
- Weber, Max. 1985b. *Sens ‘wolnej od wartościowań’ socjologii i ekonomii*. W: A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik i S. Rainko (wyb.). *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 101–148.
- Wittgenstein, Ludwig. 1972. *Dociekania filozoficzne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zielińska, Iwona. 2009. *Panika moralna, mniejszości seksualne i mowa nienawiści*. W: P. Binder, H. Palska i W. Pawlik (red.). *Emocje a kultura i życie społeczne*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

## Facts, Values, and Moral Panics

### Summary

The article contains a critical analysis of the main threads of “The Return to Values in Recent Sociological Theory” by Prof. Sztompka, performed from the point of view of the results of dispute over fact/value dichotomy. The author criticizes the thesis about implication of values by “sociological facts”, and ponders the main conditions of descriptive use of evaluative concepts as discussed by analytic philosophers. The main results of the dispute indicate that dichotomic approach to facts and values in sociology (Weber) was an attempt to manage on the decomposition of grammar or ambiguity of rules connecting evaluations and factual criteria of their use. That is why a recent abandoning of *Wertfreiheit* postulate – exemplified by the concept of „moral panics” – leads to the transformation of sociology into a collection of avowals.

Key words: *value-free inquiry*; facts/values dichotomy; moral panics; sociological syllogism; Sztompka.

